

Księga Urantii

<< [Przekaz 135](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 137](#) >>

Przekaz 136

Chrzest i czterdzieści dni

136:0.1 (1509.1) JEZUS rozpoczął swą pracę publiczną w szczytowym okresie powszechnego zainteresowania kazaniami Jana oraz w tym czasie, kiedy żydowska ludność Palestyny gorliwie wypatrywała pojawienia się Mesjasza. Pomiędzy Janem a Jezusem występowało znaczne zróżnicowanie. Jan był gorliwym i żarliwym robotnikiem, Jezus był pracownikiem spokojnym i szczęśliwym; w całym swoim życiu tylko kilka razy się śpieszył. Jezus był pocieszającym ukojeniem dla świata i w pewnym sensie przykładem; Jana z trudnością można było nazwać pocieszeniem i przykładem. Głosił królestwo nieba, ale raczej nie zaznał tego szczęścia, jakie ono niesie. Chociaż Jezus mówił o Janie, jako o największym proroku starego porządku, powiedział także, że najmniejszy z tych, którzy ujrzeli wielkie światło nowej drogi i tym samym weszli do królestwa nieba, zaprawdę był większy niż Jan.

136:0.2 (1509.2) Kiedy Jan głosił nadchodzące królestwo, sednem jego posłania było – żałujcie za grzechy, uciekajcie przed zbliżającym się

gniewem! Kiedy Jezus zaczął nauczać, pozostawił napomnienie o żałowaniu za grzechy, ale za takim posłaniem zawsze szła święta prawda, dobra nowina o radości i wolności nowego królestwa.

1. Idee oczekiwanego Mesjasza

136:1.1 (1509.3) Żydzi rozważali wiele idei dotyczących wyczekiwanego wybawiciela i każda z tych, różnorodnych szkół mesjanistycznego nauczania, na dowód swych twierdzeń potrafiła wskazać cytaty w hebrajskim Piśmie Świętym. Generalnie, za początek swej narodowej historii Żydzi uznawali Abrahama a za punkt kulminacyjny Mesjasza i nową epokę królestwa Bożego. Dawniej wyobrażali sobie wybawiciela jako „sługę Pana”, potem jako „Syna Człowieczego”, podczas gdy ostatnio niektórzy poszli nawet tak daleko, że nawiązywali do Mesjasza jako do „Syna Bożego”. Ale nie miało znaczenia, czy zwano go „nasieniem Abrahama”, czy „synem Dawida”, wszyscy się zgadzali, że miał być Mesjaszem, „namaszczonym”. W ten sposób rozwijała się ta koncepcja, od „sługi Pańskiego” do „syna Dawidowego”, „Syna Człowieczego” i „Syna Bożego”.

136:1.2 (1509.4) W czasach Jana i Jezusa, bardziej uczeni Żydzi rozwinęli ideę nadchodzącego Mesjasza jako doskonałego i typowego Izraelity, łączącego w sobie, jako „sługa Boży”, potrójne stanowisko proroka, kapłana i króla.

136:1.3 (1509.5) Żydzi szczerze wierzyli, że tak jak Mojżesz wyzwolił ich ojców z niewoli egipskiej nadprzyrodzonymi cudami, tak samo nadchodzący Mesjasz oswobodzi żydowski naród spod rzymskiej dominacji równie wielkimi cudami mocy i dziwowiskami narodowego tryumfu. Rabini zgromadzili nieomal pięćset urywków z Pisma Świętego, które jak zapewniali, prorokowały o nadchodzącym Mesjaszu, pomimo, iż były w dostrzegalnej kontradycji. Pośród wszystkich tych szczegółów, nawiązujących do czasu, procedury i funkcji, prawie zupełnie nie dostrzegano *osobowości* obiecanego Mesjasza. Oczekiwano raczej przywrócenia żydowskiej chwały narodowej – doczesnego wyniesienia Izraela – niż zbawienia świata. Dlatego też stało się oczywiste, że Jezus z Nazaretu nigdy nie będzie mógł zaspokoić tej materialistycznej koncepcji Mesjasza, tkwiącej w żydowskich umysłach. Gdyby tylko Żydzi mogli zobaczyć wiele swoich rzekomych, mesjanistycznych przepowiedni w innym świetle, wtedy te prorocze słowa zupełnie naturalnie przygotowałyby ich umysły do rozpoznania Jezusa jako kończącego jedną epokę i zaczynającego nowy, lepszy system miłosierdzia i zbawienia dla wszystkich narodów.

136:1.4 (1510.1) Żydów wychowywano w wierze w doktrynę *szekiny*. Ale tego rzekomego symbolu Boskiej Obecności nie można było zobaczyć w Świątyni. Wierzyli, że przyjście Mesjasza mogłoby go przywrócić. Mieli pogmatwane idee dotyczące narodowego grzechu i domniemanie złej natury ludzkiej. Niektórzy nauczali, że grzech Adama rzucił przekleństwo na cały gatunek ludzki i że Mesjasz

odwoła to przekleństwo, i przywróci człowieka do Boskiej łaski. Inni nauczali, że Bóg, stwarzając człowieka, umieścił w jego jestestwie zarówno dobrą jak i złą naturę, kiedy jednak zobaczył produkt końcowy tego zestawienia, był bardzo niezadowolony i „żałował, że tak zrobił człowieka”. Ci, którzy tak nauczali, wierzyli, że Mesjasz przyjdzie uwolnić człowieka od tej wrodzonej, złej natury.

136:1.5 (1510.2) Większość Żydów wierzyła, że ich przeciągająca się pokuta pod rzymskim panowaniem spowodowana jest ich narodowymi grzechami, jak również niezdecydowaniem nieżydowskich prozelitów. Żydowski naród nie *żałował* za grzechy szczerze, dlatego Mesjasz opóźniał swe przyjście. Wiele mówiono o żalu za grzechy i stąd się wziął potężny i natychmiastowy odzew na głoszone przez Jana kazania: „Żałujcie za grzechy i chrzcijcie się, gdyż królestwo nieba jest na wyciągnięcie ręki”. Dla pobożnego Żyda królestwo nieba mogło oznaczać tylko jedną rzecz – nadejście Mesjasza.

136:1.6 (1510.3) Tylko jedna cecha obdarzenia, dokonanego przez Michała, była zupełnie obca żydowskiej koncepcji Mesjasza a było nią *zjednoczenie* dwóch natur, ludzkiej i boskiej. Żydzi rozmaicie wyobrażali sobie Mesjasza, jako doskonałego człowieka, nadczłowieka, również jako bóstwo, ale nigdy nie rozważali koncepcji *zjednoczenia* człowieczeństwa i boskości. Zrozumienie tego sprawiało wielką trudność wczesnym uczniom Jezusa. Pojmowali ludzką koncepcję Mesjasza jako syna Dawida, tak jak ją przedstawiali wcześniejsi prorocy; jako Syna Człowieczego z nadludzkiej idei Daniela i niektórych późniejszych proroków; nawet jako Syna

Bożego, przedstawionego przez autora Księgi Henocha i niektórych jemu współczesnych; ale nigdy, nawet przez chwilę, nie rozważali prawdziwej koncepcji zjednoczenia dwóch natur, ludzkiej i boskiej w jednej ziemskiej osobowości. Wcielenie Stworzyciela w postać stworzonego nigdy uprzednio nie zostało objawione. Było to objawione dopiero w Jezusie; świat nie znał takich rzeczy do czasu, kiedy Syn Stwórcy stał się ciałem i mieszkał pośród śmiertelników tej domeny.

2. Chrzest Jezusa

136:2.1 (1510.4) Jezus został ochrzczony w szczytowym okresie głoszenia kazań przez Jana, kiedy Palestyna rozgorzała oczekiwaniem dzięki jego posłaniu – „królestwo Boże jest na wyciągnięcie ręki” – kiedy całe żydostwo zajęte było poważną i solenną introspekcją. Żydowskie poczucie solidarności narodowej było bardzo głębokie. Żydzi nie tylko wierzyli, że grzechy ojca mogą dotknąć jego dzieci, ale wierzyli również mocno, że grzech jednostki może stać się klątwą dla całego narodu. Dlatego też nie wszyscy, którzy chcieli być ochrzczeni przez Jana, uznawali siebie winnymi specyficznych grzechów, które Jan potępiał. Wiele pobożnych dusz chrzczonych było przez Jana dla dobra Izraela. Obawiali się oni, aby jakiś grzech zaniedbania z ich strony nie opóźnił przyjścia Mesjasza. Uważali, że należą do winnego i przez grzech przeklętego narodu i poddawali się ochrzczeniu, żeby poprzez ten czyn zmanifestować owoce narodowej skruchy. Dlatego

też jest oczywiste, że Jezus przyjął chrzest nie jako rytuał żalu za grzechy, czy w celu odpuszczenia grzechów. Przyjmując chrzest z rąk Jana, Jezus poszedł za przykładem wielu pobożnych Izraelitów.

136:2.2 (1511.1) Kiedy Jezus z Nazaretu wszedł do Jordanu, aby się ochrzcić, był śmiertelnikiem tej domeny, który doszedł do szczytów ludzkiej, ewolucyjnej wspinaczki we wszystkich dziedzinach odnoszących się do władania umysłem i utożsamienia się z duchem. Tamtego dnia stał w Jordanie doskonały śmiertelnik z ewolucyjnych światów czasu i przestrzeni. Pomiedzy śmiertelnym umysłem Jezusa a zamieszkującym go Dostrajaczem, Boskim darem Ojca z Raju, została ustanowiona doskonała synchronizacja i pełna komunikacja. Taki właśnie Dostrajacz mieszka we wszystkich normalnych istotach, żyjących na Urantii od czasu wyniesienia Michała do poziomu zwierzchnika jego wszechświata, z tym wyjątkiem, że Dostrajacz Jezusa był uprzednio przygotowany do tej specjalnej misji podczas podobnego zamieszkiwania innego nadczłowieka, inkarnowanego w formie cielesnej – Machiventy Melchizedeka.

136:2.3 (1511.2) Kiedy śmiertelnik danej domeny osiągnie tak wysokie poziomy doskonałej osobowości, pojawiają się wtedy zazwyczaj wstępne fenomeny duchowego wyniesienia, które ewentualnie kończą się zespoleniem dojrzałej duszy śmiertelnika ze współpracującym z nim, Boskim Dostrajaczem. Taka zmiana musiała najwidoczniej nastąpić w doznaniach osobowości Jezusa z Nazaretu tego dnia, kiedy ze swymi dwoma braćmi wszedł do Jordanu, aby zostać ochrzczonym przez Jana. Ceremonia ta była aktem końcowym

czysto ludzkiego życia Jezusa na Urantii i wielu nadludzkich obserwatorów oczekiwało, że będą świadkami zespolenia Dostrajacza z zamieszkiwanym przezeń umysłem, ale doznali rozczarowania. Wydarzyło się coś nowego a nawet większego. Kiedy Jan położył ręce na Jezusie, aby go ochrzcić, zamieszkujący Jezusa Dostrajacz opuścił ostatecznie doskonałą, ludzką duszę Jeshuy ben Józefa; i po kilku chwilach ten Boski byt wrócił z Diviningtonu, jako Uosobiony Dostrajacz, szef jego rodzaju na cały wszechświat lokalny Nebadon. I tak Jezus zobaczył swego własnego, Boskiego ducha, poprzednio w nim zamieszkującego, zstępującego podczas powrotu do niego w uosobionej formie. I usłyszał tego samego, pochodzącego z Raju ducha, który przemówił teraz słowami: „To jest mój Syn umiłowany, którego sobie upodobałem”. Jan i dwóch braci Jezusa także słyszeli te słowa. Stojący na brzegu uczniowie Jana nie słyszeli tych słów, ani też nie widzieli zjawy Uosobionego Dostrajacza. Tylko oczy Jezusa widziały Uosobionego Dostrajacza.

136:2.4 (1511.3) Kiedy podniosły teraz Uosobiony Dostrajacz wrócił i przemówił w ten sposób, zapadła zupełna cisza. Podczas gdy czterech ludzi stało w wodzie, Jezus, patrząc na pobliskiego Dostrajacza, modlił się: „Ojcze mój, który panujesz w niebie, niech się święci imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”. Kiedy tak się modlił, „nieba się otwarły” i Syn Człowieczy ujrzał wizję, przedstawioną przez Uosobionego teraz Dostrajacza – siebie samego jako Syna Boga, takiego, jakim był przedtem, nim przyszedł na Ziemię w cielesnej formie i jakim będzie wtedy, kiedy

wcielone życie dobiegnie końca. Tylko Jezus widział tę niebiańską wizję.

136:2.5 (1512.1) Jan i Jezus słyszeli głos Uosobionego Dostrajacza, przemawiającego w imieniu Ojca Wszechświatowego, gdyż Dostrajacz jest jak Rajski Ojciec i pochodzi od niego. Przez resztę ziemskiego życia Jezusa, Uosobiony Dostrajacz współpracował z nim podczas całej jego działalności; Jezus był w stałej wspólnocie ze swym podniosłym Dostrajaczem.

136:2.6 (1512.2) Gdy Jezus przyjmował chrzest, nie żałował za nieprawości, nie wyznawał grzechów. Był to jego chrzest konsekracji dla wypełniania woli niebiańskiego Ojca. Podczas chrztu Jezus niewątpliwie słyszał wezwanie swego Ojca, ostateczne monitowanie do zajęcia się sprawami Ojca i na czterdzieści dni oddalił się w ciche odosobnienie, aby przemyśleć różnorodne związane z tym problemy. Jezus przerwał tym samym na pewien czas aktywne, osobiste kontakty z ziemskimi towarzyszami; kiedy był na Urantii, stosował taką samą procedurę, jaka obowiązuje na światach morontialnych, kiedy wznoszący się śmiertelnik zespala się z wewnętrzną obecnością Ojca Wszechświatowego.

136:2.7 (1512.3) Ten dzień chrztu zakończył czysto ludzkie życie Jezusa. Boski Syn odnalazł swego Ojca, Ojciec Wszechświatowy odnalazł swego wcielonego Syna i teraz rozmawiają jeden z drugim.

136:2.8 (1512.4) (Kiedy Jezus został ochrzczony, miał prawie trzydzieści jeden i pół roku. Podczas gdy Łukasz twierdzi, że Jezus był ochrzczony w piętnastym roku panowania Cezara Tyberiusza, co

oznaczałoby rok 29 n.e. – skoro August umarł w 14 n.e. – należy przypomnieć, że Tyberiusz, przez dwa i pół roku przed śmiercią Augusta był cesarzem wspólnie z Augustem i w październiku, roku 11 n.e., wybito na jego cześć monetę. Piętnasty rok jego faktycznego panowania był właśnie rokiem 26 n.e. – rokiem chrztu Jezusa. Był to także ten rok, w którym Poncjusz Piłat rozpoczął swoje panowanie, jako gubernator Judei).

3. Czterdzieści dni

136:3.1 (1512.5) Największe kuszenie w czasie swego obdarzenia w formie śmiertelnika przeżył Jezus wtedy, kiedy przed swym chrztem przez sześć tygodni przebywał mokry od rosy na górze Hermon. Tutaj, na górze Hermon jako śmiertelnik tej sfery i bez pomocy z zewnątrz, spotkał się z Caligastią i pokonał tego księcia samozwańca Urantii. Tego, pamiętnego dnia, we wszechświatowych zapisach, Jezus z Nazaretu stał się Planetarnym Księciem Urantii. I ten Książę Urantii, który wkrótce miał zostać ogłoszony najwyższym Władcą Nebadonu, odszedł teraz na czterdzieści dni odosobnienia, aby układać plany i zdecydować o metodach głoszenia nowego królestwa Bożego w sercach ludzkich.

136:3.2 (1512.6) Po swoim chrzcie, przez czterdzieści dni Jezus zaczął dostosowywać się do zmienionych warunków świata i wszechświata, spowodowanych uosobieniem jego Dostrajacza. Podczas tego, samotnego pobytu na wzgórzach pereańskich, ustalił on zarówno

zasady postępowania jak i metody, jakie miały być stosowane w nowym i zmienionym stadium jego ziemskiego życia, które właśnie miał rozpocząć.

136:3.3 (1512.7) Jezus nie odszedł samotnie na post i umartwianie swojej duszy. Nie był ascetą i przybył na Ziemię, żeby na zawsze zniweczyć wszystkie takie wyobrażenia, dotyczące zbliżania się do Boga. Przyczyny, dla których szukał takiego odosobnienia, były zupełnie inne niż te, które powodowały Mojżeszem i Eliaszem a nawet Janem Chrzcicielem. Jezus uświadamiał sobie w pełni swoje związki z wszechświatem przez siebie stworzonym, jak również z wszechświatem wszechświatów, zarządzanym przez Rajskiego Ojca, jego Ojca w niebie. Jezus szczegółowo przypominał sobie powiernictwo obdarzeniowe i jego instrukcje, udzielone mu przez starszego brata, Emanuela, zanim zaczął swe wcielenie na Urantii. Teraz, w pełni i jasno zrozumiał wszystkie te rozległe powiązania i zapragnął oddalić się na okres cichej medytacji, żeby przemyśleć plany i zdecydować o metodach dalszego prowadzenia działalności publicznej, na rzecz tego świata i dla wszystkich innych światów jego wszechświata lokalnego.

136:3.4 (1513.1) Kiedy Jezus chodził po wzgórzach, w poszukiwaniu odpowiedniego schronienia, napotkał swego głównego administratora, Gabriela, Gwiazdę Jasną i Poranną z Nebadonu. Gabriel ponownie nawiązał osobisty kontakt z Synem Stwórcą wszechświata; spotkali się bezpośrednio pierwszy raz od tego czasu, gdy Michał opuścił swoich współpracowników na Salvingtonie,

udając się na Edentię, aby przygotować się do obdarzenia Urantii. Gabriel, działając z polecenia Emanuela i upoważnienia Pradawnych Czasu z Uversy, przekazał teraz Jezusowi informacje, że doświadczenie obdarzenia Urantii praktycznie dobiegło końca, tak dalece, jak się to odnosi do zdobycia pełnej władzy we wszechświecie i zakończenia buntu Lucyfera. To pierwsze zostało osiągnięte w dniu chrztu, kiedy to uosobienie Dostrajacza Jezusa dowiodło dopełnienia i zakończenia obdarzenia w formie cielesnej, drugie to fakt wcześniejszy, z tego dnia, kiedy Jezus zszedł z góry Hermon do czekającego go chłopca, Tiglata. Teraz Jezus został powiadomiony przez najwyższą władzę wszechświata lokalnego i superwszechświata, że jego obdarzające dzieło jest zakończone na tyle, na ile dotyczy to jego osobistej sytuacji w odniesieniu do władzy i buntu. Miał to już uprzednio zagwarantowane, wprost z Raju, w wizji po ceremonii chrztu i w zjawisku uosobienia zamieszkującego go Dostrajacza Myśli.

136:3.5 (1513.2) Kiedy Jezus przebywał w górach i rozmawiał z Gabrielem, jemu i Gabrielowi ukazał się osobiście Ojciec Konstelacji z Edentii i powiedział: „Zapisy zostały uzupełnione. Najwyższa władza Michała, numer 611.121, nad całym jego wszechświatem Nebadonem spoczywa całkowicie po prawej ręce Ojca Wszechświatowego. Przynoszę ci zwolnienie z misji obdarzenia od Emanuela, sponsora-brata twojego wcielenia na Urantii. Możesz, według swej woli, zakończyć swoje inkarnacyjne obdarzenie w sposób przez ciebie wybrany, czy teraz, czy w jakimkolwiek późniejszym czasie, wznieść się do prawej ręki swego Ojca, otrzymać

swą władzę i objąć dobrze zasłużone, niezawisłe panowanie nad całym Nebadonem. Dla uzupełnienia zapisów superwszechświata poświadczam także, z upoważnienia Pradawnych Czasu, w których gestii leży zakończenie wszystkich grzechów-buntów w twoim wszechświecie, że nadają ci oni pełną i nieograniczoną władzę odnośnie postępowania z każdym takim, ewentualnym przewrotem w przyszłości. Formalnie, twoja działalność na Urantii i w ciele śmiertelnej istoty jest zakończona. Twoje dalsze postępowanie jest kwestią twojego własnego wyboru”.

136:3.6 (1513.3) Kiedy Najwyższy Ojciec z Edentii ich opuścił, Jezus długo rozmawiał z Gabrielem o zarządzaniu wszechświatem a posyłając pozdrowienia Emanuelowi, zapewnił go, że w pracy, którą ma zacząć na Urantii, zawsze będzie zważał na rady, jakie otrzymał w czasie przedobdarzeniowych pouczeń udzielonych mu na Salvingtonie.

136:3.7 (1514.1) Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, poszukiwali Jezusa przez całe te czterdzieści dni odosobnienia. Wiele razy byli w pobliżu tego miejsca, gdzie przebywał, ale nigdy go nie znaleźli.

4. Plany pracy publicznej

136:4.1 (1514.2) Dzień za dniem, na wzgórzach, Jezus układał plany na resztę swego obdarzenia Urantii. Po pierwsze, postanowił nie nauczać równocześnie z Janem. Planował pozostać we względnym odosobnieniu tak długo, aż praca Jana osiągnie swój cel albo do tego czasu, kiedy zostanie nagle zatrzymana przez uwięzienie Jana. Jezus

dobrze wiedział, że nieustraszone i nietaktowne kazania Jana wkrótce wywołają strach i wrogość władców państwowych. Wobec niepewnej sytuacji Jana, Jezus zaczął konkretnie planować swoją działalność publiczną, dla swego ludu i dla tego świata, dla każdego zamieszkałego świata w całym jego rozległym wszechświecie. Obdarzenie Michała w formie śmiertelnika miało miejsce *na* Urantii, ale *dla* wszystkich światów Neadonu.

136:4.2 (1514.3) Pierwszą rzeczą, którą zrobił Jezus, po przemyśleniu ogólnych zasad skoordynowania swojego programu z ruchem Jana, było przypomnienie sobie instrukcji Emanuela. Ponownie przemyślał dokładnie udzielone mu rady, odnośnie metod pracy jak i to, że nie powinien zostawiać trwałych zapisów na planecie. Już nigdy Jezus nie pisał na niczym, za wyjątkiem piasku. Podczas następnej wizyty w Nazarecie, ku wielkiej rozpaczy swego brata Józefa, Jezus zniszczył wszystkie swoje pisma, przechowywane na tabliczkach w warsztacie stolarskim i te, które wisiały na ścianach jego starego domu. Jezus ponownie, szczegółowo rozważył rady Emanuela, dotyczące swojej postawy wobec istniejącego na świecie porządku ekonomicznego, społecznego i politycznego.

136:4.3 (1514.4) Podczas tych czterdziestu dni samotności Jezus nie pościł. Najdłuższy okres, jaki obywatel się bez jedzenia, to były pierwsze dwa dni na wzgórzach, kiedy tak był pochłonięty rozmyślaniami, że zapominał o jedzeniu. Ale trzeciego dnia poszedł poszukać jakiegoś pożywienia. Przez cały ten czas nigdy nie był

kuszony przez jakiekolwiek złe siły czy zbuntowane osobowości, przebywające na tym świecie albo z jakiegokolwiek innego świata.

136:4.4 (1514.5) Te czterdzieści dni były okazją do ostatecznego zgrania ludzkiego i boskiego umysłu Jezusa, albo raczej pierwszym, rzeczywistym funkcjonowaniem tych dwóch umysłów jako jednego. Ostateczny rezultat tego, pamiętnego okresu medytacji był taki, że boski umysł tryumfalnie i duchowo zdominował ludzki intelekt. Od tego czasu umysł człowieka stał się umysłem Boga i chociaż wciąż istniała osobowość umysłu człowieka, uduchowiony ludzki umysł zawsze mówił: „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie”.

136:4.5 (1514.6) Zdarzenia tego ciekawego okresu nie były fantastycznymi wizjami głodującego i osłabionego umysłu, nie były także pogmatwanym, infantylnym symbolizmem, który później został odnotowany jako „kuszenie Jezusa na pustyni”. Był to raczej okres przemyślenia od nowa całej, obfitującej w wydarzenia i różnorodnej działalności, dotyczącej obdarzenia Urantii i dokładnego rozpracowania planów odnoszących się do przyszłej służby, która miała jak najlepiej posłużyć temu światu i tak samo miała wnieść pewien wkład w poprawę sytuacji innych, odosobnionych przez bunt sfer. Jezus przemyślał cały okres istnienia człowieka na Urantii, od czasów Andona i Fonty, poprzez odstępstwo Adama, aż do służby Melchizedeka w Salem.

136:4.6 (1514.7) Gabriel przypomniiał Jezusowi, że są dwa sposoby, jakimi może objawić siebie światu, w przypadku, gdyby postanowił pozostać jakiś czas na Urantii. Dano Jezusowi wyraźnie do zrozumienia, że wybór w tej sprawie nie ma nic wspólnego z władaniem jego

wszechświatem czy zakończeniem buntu Lucyfera. Tymi dwiema drogami służenia światu były:

136:4.7 (1515.1) 1. Jego własna droga – droga, która może się wydawać przyjemniejsza i korzystniejsza z punktu widzenia najpilniejszych potrzeb tego świata i obecnego, pozytywnego wpływu na jego wszechświat.

136:4.8 (1515.2) 2. Droga Ojca – egzemplifikacja dalekowzrocznego ideału życia istoty ludzkiej, jak jest on widziany przez wysokie osobowości z administracji Raju, z wszechświata wszechświatów.

136:4.9 (1515.3) Tak więc objaśniono Jezusowi, że są dwa sposoby organizacji reszty jego życia na Ziemi. Każdy z tych sposobów miał coś, co można by powiedzieć na jego korzyść, rozważając to w świetle aktualnej sytuacji. Syn Człowieczy widział wyraźnie, że jego wybór pomiędzy tymi dwoma sposobami postępowania nie ma nic wspólnego z przejęciem przez niego władzy nad wszechświatem; ta sprawa była już załatwiona i opieczętowana w zapisach wszechświata wszechświatów i oczekiwała tylko jego osobistego żądania. Zasygnalizowano jednak Jezusowi, że sprawiłoby przyjemność i wielką satysfakcję jego rajskiemu bratu Emanuelowi, gdyby Jezus mógł zakończyć swoją ziemską misję wcielenia tak szlachetnie, jak ją zaczął, zawsze podporządkowany woli Ojca. W trzecim dniu samotności Jezus przyrzekł sobie, że wróci do świata, aby zakończyć swoją ziemską działalność i że w sytuacji, gdzie zaistniałaby możliwość wyboru jakiegokolwiek z dwu dróg, zawsze będzie wybierał wolę Ojca. Do końca swego ziemskiego życia żył zawsze wierny tej

decyzji. Nawet do gorzkiego końca, niezmiennie podporządkowywał swoją niezależną wolę woli niebiańskiego Ojca.

136:4.10 (1515.4) Czterdzieści dni, spędzonych w górzystej pustyni, to nie był okres wielkiego kuszenia, ale raczej okres *wielkich decyzji* Mistrza. Podczas tych dni, kiedy był na odludziu z samym sobą i z bezpośrednią obecnością Ojca – Uosobionym Dostrajaczem (nie miał już seraficznego opiekuna) – Jezus doszedł, jedna po drugiej, do wielkich decyzji, które regulowały jego zasady działania i całe postępowanie na resztę ziemskiej działalności. Później, z tym czasem odosobnienia związana została tradycja o wielkim kuszeniu, na skutek pomieszania fragmentarycznych opowiadań o zmaganiach na górze Hermon, a jeszcze późniejsze dodatki pochodzą stąd, że było zwyczajem, iż wielcy prorocy i przywódcy narodów, rozpoczynając swą publiczną działalność, odbywali domniemane okresy postu i modlitw. Jezus zawsze miał w zwyczaju, kiedy stawał w obliczu jakiegokolwiek nowej czy ważnej decyzji, oddalić się na wspólnotę ze swoim własnym duchem, aby poznać wolę Boga.

136:4.11 (1515.5) W czasie planowania reszty swego ziemskiego życia, Jezus zawsze był rozdarty w swoim ludzkim sercu przez dwie przeciwstawne drogi postępowania:

136:4.12 (1515.6) 1. Bardzo mocno chciał przekonać swój naród – i cały świat – aby uwierzyli w niego i zaakceptowali nowe królestwo duchowe. Znał dobrze ich idee dotyczące przyjscia Mesjasza.

136:4.13 (1515.7) 2. Żyć i pracować tak, jak wiedział, że aprobowałby to jego Ojciec; poprowadzić działalność na rzecz innych światów w

potrzebie i kontynuować ją, ustanawiając królestwo w celu objawienia Ojca i ukazania jego Boskiego charakteru miłości.

136:4.14 (1515.8) Przez wszystkie te pamiętne dni, Jezus mieszkał w pradawnej, kamiennej jaskini, w schronieniu na zboczu góry w pobliżu wioski, kiedyś zwanej Beit Adis. Pił z małego źródła, które wypływało ze zbocza góry w pobliżu jego kamiennego schronienia.

5. Pierwsza wielka decyzja

136:5.1 (1516.1) Na trzeci dzień narady z samym sobą i z Uosobionym Dostrajaczem, przedstawiono Jezusowi wizję zebranych zastępów niebiańskich Nebadonu, przysłanych przez ich dowódców, oczekujących podporządkowania się woli ukochanego Władcy. Ten potężny zastęp obejmował dwanaście legionów serafinów i proporcjonalną do nich liczbę inteligentnych istot wszechświatowych każdej klasy. Pierwsza wielka decyzja Jezusa, podjęta w samotności polegała na tym, czy do późniejszego programu swojej pracy publicznej na Urantii ma włączyć, czy też nie, potęgę tych osobowości.

136:5.2 (1516.2) Jezus postanowił, że *nie* wykorzysta żadnej osobowości z tego wielkiego zgromadzenia, chyba, że będzie oczywiste, iż taka jest *wola Ojca*. Pomimo tej generalnej decyzji, rozległe zastępy pozostawały z nim przez resztę jego ziemskiego życia, zawsze w pogotowiu, aby wypełnić najdrobniejszą ekspresję woli ich Władcy.

Chociaż Jezus swym ludzkim wzrokiem nie widział towarzyszących mu stale osobowości, współpracujący z nim Uosobiony Dostrajacz widział je zawsze i mógł porozumiewać się z nimi wszystkimi.

136:5.3 (1516.3) Przed zejściem na dół, po czterdziestu dniach pobytu w górskim zaciszu, Jezus przekazał bezpośrednie dowództwo towarzyszących mu zastępów osobowości wszechświata swemu, niedawno Uosobionemu Dostrajaczowi i przez ponad cztery lata czasu Urantii te osobowości, wybrane z każdej grupy wszechświatowych istot inteligentnych, posłusznie i z szacunkiem działały pod mądrym kierownictwem podniosłego i doświadczonego, Uosobionego, Nieodgadnionego Monitora. Dostrajacz, który kiedyś był częścią i esencją Rajskiego Ojca, przejmując obowiązki dowództwa nad tym potężnym zgromadzeniem, zapewnił Jezusa, że w żadnym wypadku nie będzie wolno tym nadludzkim czynnikom służyć czy objawiać się w związku z jego ziemską działalnością, czy w jej imieniu, chyba, że się okaże, iż Ojciec życzy sobie takiej interwencji. Tą jedną, wielką decyzją, Jezus pozbawił się dobrowolnie całej nadludzkiej pomocy we wszystkich sprawach, związanych z resztą jego życia jako śmiertelnika, chyba, że Ojciec sam postanowiłby o partycypowaniu w niektórych aktach czy epizodach ziemskiej pracy Syna.

136:5.4 (1516.4) Przejmując dowództwo nad towarzyszącymi Chrystusowi Michałowi zastępami wszechświata, Uosobiony Dostrajacz dołożył wszelkich starań, aby zwrócić Jezusowi uwagę na to, że chociaż takie zgromadzenie istot wszechświatowych może być ograniczone w ich działaniach *przestrzennych*, przez przekazaną mu teraz władzę ich

Stwórcy, ograniczenia takie nie mogą dotyczyć ich funkcjonowania w *czasie*. Ograniczenie takie wiąże się z tym, że Dostrajacze, kiedy raz są uosobione, są istotami beczasowymi. W związku z tym Jezus został poinstruowany, że chociaż kontrola Dostrajacza nad żywymi istotami inteligentnymi będzie pełna i doskonała, w odniesieniu do wszystkich zdarzeń dotyczących *przestrzeni*, tak doskonałe ograniczenia nie mogą być narzucone w odniesieniu do *czasu*.

Dostrajacz powiedział: „Tak jak poleciłeś, nie będę dopuszczał do używania towarzyszących ci zastępów inteligentnych istot wszechświatowych w jakikolwiek sposób, związany z twoją ziemską działalnością, za wyjątkiem tych przypadków, kiedy Rajski Ojciec poleci mi uwolnić owe czynniki, aby jego Boska wola, z twojego wyboru, mogła się dokonać oraz w tych przypadkach, gdy mógłbyś dokonać jakiegoś wyboru czy postanowienia twojej bosko-ludzkiej woli, który będzie obejmować tylko odejście od naturalnego, ziemskiego porządku dotyczącego *czasu*. We wszystkich takich przypadkach jestem bezsilny a twoje istoty tutaj zgromadzone, w doskonałości i jedności mocy, są również bezradne. Jeśli twoje zjednoczone natury pewnego razu będą żywić takie pragnienia, polecenia te będą natychmiast spełnione, zgodnie z twoją decyzją. We wszystkich takich sprawach twoje życzenie będzie stanowiło o skróceniu czasu i rzecz zaplanowana *jest* rzeczywistością. Pod moim dowództwem stanowi to najszersze możliwe ograniczenie, jakie może być narzucone twojej potencjalnej władzy. W mojej samoświadomości czas nie istnieje, dlatego też nie mogę ograniczać twoich istot w czymkolwiek, co jego dotyczy”.

W ten sposób Jezus został powiadomiony o rezultatach swojej decyzji kontynuowania życia jako człowiek wśród ludzi. Jedną decyzją wykluczył on wszystkie, towarzyszące mu wszechświatowe zastępy różnorodnych istot inteligentnych, z uczestnictwa w swojej dalszej służbie publicznej, za wyjątkiem spraw dotyczących tylko *czasu*. Dlatego też stało się oczywiste, iż ewentualność jakiegokolwiek nadprzyrodzonej czy nadludzkiej pomocy, w trakcie działalności Jezusa, związana była wyłącznie z eliminacją czasu, chyba, że Ojciec w niebie wyraźnie zarządziłby inaczej. Żaden cud, służba miłosierdzia, czy jakikolwiek inny możliwy wypadek, który nastąpił w związku z resztą ziemskiej pracy Jezusa, nie mógł ewentualnie posiadać natury lub charakteru działania wykraczającego poza prawa przyrody, ustanowione i regularnie działające w życiu człowieka, tak jak żył on na Urantii, *za wyjątkiem* tej wyraźnie określonej sprawy *czasu*. Oczywiście żadne ograniczenia nie mogły być nałożone przejawom „woli Ojca”. Połączenia eliminacji czasu z pragnieniem, wyrażonym przez potencjalnego Władcę wszechświata, można było uniknąć tylko przez zastosowanie bezpośredniego i wyraźnego aktu *woli* tego Boga-człowieka, zarządzającej, że czas odnoszący się do danego aktu czy wydarzenia *ma nie być skrócony czy wyeliminowany*. Aby zapobiec występowaniu dostrzegalnych cudów czasowych, Jezus musiał pozostawać w stanie ciągłej świadomości czasu. Jakakolwiek utrata przez niego świadomości czasu, w połączeniu z wyrażeniem określonego pragnienia, była równoznaczna z wprowadzeniem w życie rzeczy, wyobrażonej w umyśle Syna Stwórcy i to bez ingerencji czasu.

136:5.6 (1517.2) Dzięki kontroli sprawowanej przez związanego z nim, Uosobionego Dostrajacza, Michał mógł doskonale ograniczać swoje osobiste, ziemskie działania w odniesieniu do przestrzeni, jednak w odniesieniu do *czasu*, Syn Człowieczy nie mógł ograniczyć w ten sposób swego nowego, ziemskiego statusu potencjalnego Władcy Nebadonu. Taki był faktyczny status Jezusa z Nazaretu, kiedy rozpoczął swą służbę publiczną na Urantii.

6. Druga decyzja

136:6.1 (1517.3) Ustanowiwszy zasadę swojego postępowania odnośnie wszystkich osobowości, wszystkich klas stworzonych przez siebie istot inteligentnych, tak dalece, jak można było o tym zdecydować z perspektywy właściwego mu potencjału nowego statusu boskości, Jezus skoncentrował teraz swe myśli na sobie. Będąc teraz w pełni samoświadomym stwórcą wszystkich istniejących we wszechświecie rzeczy i istot, co powinien zrobić z prerogatywami stwórcy w kolejnych sytuacjach życiowych, z którymi wkrótce stanie twarzą w twarz, jak tylko wróci do Galilei, aby zacząć swą działalność wśród ludzi? Faktycznie już teraz, tam, gdzie był, na odludnych wzgórzach, problem ten usilnie nasuwał się sam w kwestii zdobycia żywności. W trzecim dniu samotnych medytacji jego ludzkie ciało odczuwało coraz większy głód. Czy powinien pójść i poszukać jedzenia, jak to zrobiłby zwykły człowiek, czy powinien po prostu użyć swych zwykłych, stwórczych mocy i stworzyć gotowy, nadający się do spożycia

pokarm? I ta wielka decyzja Mistrza została wam przedstawiona jako kuszenie – jako wyzwanie domniemanych wrogów, aby „nakazał, żeby te kamienie stały się bochenkami chleba”.

136:6.2 (1518.1) W ten sposób Jezus ustalił kolejną, konsekwentną zasadę postępowania na resztę swej ziemskiej działalności. Tak dalece, jak to dotyczyło jego osobistych potrzeb a generalnie nawet stosunków z innymi osobami, rozmyślnie wybrał teraz kroczenie drogą normalnej, ziemskiej egzystencji; definitywnie nie chciał postępować według zasad, które przekraczałyby, naruszały czy pogwałciły ustanowione przez niego prawa przyrody. Nie mógł jednak mieć pewności, jak został już ostrzeżony przez Uosobionego Dostrajacza, że te prawa natury nie będą w pewnych, przewidywalnych sytuacjach, znacznie *przyspieszone*. Jezus zasadniczo postanowił, że dzieło jego życia powinno być organizowane i prowadzone zgodnie z prawami przyrody i w harmonii z istniejącą organizacją społeczną. Dlatego też Mistrz obrał taki plan swego życia, który był równoznaczny z nie stosowaniem cudów i niezwykłości. Jeszcze raz postanowił stosować „wolę Ojca”, jeszcze raz oddał wszystko w ręce swego Rajskiego Ojca.

136:6.3 (1518.2) Ludzka natura Jezusa nakazywała mu, że jego podstawowym obowiązkiem jest ochrona samego siebie; że jest to normalna postawa zwykłego człowieka, żyjącego na światach czasu i przestrzeni i dlatego też jest to słuszne postępowanie śmiertelnika, żyjącego na Urantii. Ale Jezus nie interesował się wyłącznie tym światem i jego istotami; żył życiem, którego celem było nauczanie i inspiracja różnorodnych istot z rozległego wszechświata.

136:6.4 (1518.3) Przed oświeceniem, doznany w czasie chrztu, Jezus żył i doskonale podporządkowywał się woli oraz przewodnictwu swego niebiańskiego Ojca. Postanowił stanowczo kontynuować taką właśnie, bezwarunkową zależność śmiertelnika od Ojcowskiej woli. Zamierzał postępować nienaturalnie – postanowił się nie bronić. Postanowił żyć zgodnie z zasadą nie bronienia się. Sformułował swe wnioski w słowach Pisma Świętego, tak bliskich jego ludzkiemu umysłowi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Dochodząc do takiego wniosku odnośnie apetytu natury materialnej, objawiającego się w poczuciu głodu, Syn Człowieczy poczynił swe ostateczne postanowienie dotyczące wszystkich innych popędów ciała i naturalnych impulsów ludzkiego jestestwa.

136:6.5 (1518.4) Swej nadludzkiej mocy mógł ewentualnie użyć dla innych, ale nigdy dla siebie. I trzymał się takiej linii postępowania konsekwentnie, do samego końca, kiedy to drwiąco o nim powiedziano: „Innych ratował, a siebie samego nie może ocalić” – nie ocalił, ponieważ nie chciał.

136:6.6 (1518.5) Żydzi oczekiwali Mesjasza, który czyniłby cuda jeszcze większe niż Mojżesz, który zasłynął z tego, że w miejscu pustynnym spowodował wytrysk wody z kamienia i żywił ich przodków manną na pustyni. Jezus wiedział, jakiego rodzaju Mesjasza oczekują jego rodacy a posiadał wszelkie moce i prerogatywy, aby sprostać ich najśmielszym oczekiwaniom, jednak nie chciał realizować tak wspaniałego planu mocy i chwały. Taki kierunek oczekiwanego cudotwórstwa Jezus uważał za cofanie się do dawnych czasów

ignoranckiej magii i poniżających praktyk dzikich uzdrowiaczy. Ewentualnie, dla zbawienia istot przez siebie stworzonych, mógł przyspieszyć działanie praw natury, ale nie chciał przekraczać swych własnych praw, czy to dla własnej korzyści, czy to dla onieśmienia swych współbraci ludzi. I ta decyzja Mistrza była ostateczna.

136:6.7 (1518.6) Jezus martwił się o swój naród; dobrze rozumiał, w jaki sposób ukierunkowano nadzieję tych ludzi na przyjście Mesjasza, kiedy to „ziemia wyda swe owoce dziesięć tysięcy razy większe a na jednej winorośli będzie tysiąc gałęzi a każda gałąź wyda tysiąc kiści, każda kiść wyda tysiąc winogron a każde winogrono da galon wina”. Żydzi wierzyli, że Mesjasz zaprowadzi epokę cudownej obfitości. Hebrajczycy długo się wychowywali w tradycji cudów i legend o rzeczach niezwykłych.

136:6.8 (1519.1) Jezus nie był Mesjaszem, przybyłym, żeby rozmnożyć chleb i wino. Nie przybył służyć tylko doczesnym potrzebom; przyszedł objawić swego Ojca w niebie swoim dzieciom na Ziemi i próbował także nakłonić swe ziemskie dzieci do tego, aby połączyły się z nim w szczerym wysiłku życia tak, żeby czynić wolę Ojca w niebie.

136:6.9 (1519.2) Dzięki tej decyzji, Jezus zobrazował przyglądającemu się temu wszechświatowi głupotę i grzech prostytuowania niebiańskich możliwości i zdolności danych przez Boga dla osobistego wynoszenia się lub czysto samolubnych korzyści i gloryfikacji. Na tym właśnie polegał grzech Lucyfera i Caligastii.

136:6.10 (1519.3) Ta wielka decyzja Jezusa wymownie obrazuje tę prawdę, że samolubne zadowolenie i zaspokojenie zmysłowe, samo w sobie i

od siebie, nie może przynieść szczęścia rozwijającym się istotom ludzkim. W ziemskim życiu istnieją wyższe wartości – umiejętności intelektualne i osiągnięcia duchowe – które dalece przewyższają konieczność zaspokajania ludzkich, czysto materialnych apetytów i dążeń. Ludzkie, naturalne wyposażenie w talenty i zdolności należy poświęcić głównie rozwojowi i uszlachetnieniu wyższych mocy umysłu i ducha.

136:6.11 (1519.4) W ten sposób Jezus objawił istotom stworzonym ze swego wszechświata, jak można iść nową i lepszą drogą – drogą wyższych moralnych wartości życia i głębszych przeżyć duchowych – w ewolucyjnej egzystencji ludzkiej na światach w przestrzeni.

7. Trzecia decyzja

136:7.1 (1519.5) Po zadecydowaniu odnośnie takich spraw jak żywność i fizyczne zaspokajanie potrzeb ciała materialnego, dbanie o zdrowie swoje i swoich towarzyszy, pozostawał jeszcze jeden problem do rozwiązania. Jaka byłaby jego postawa w obliczu osobistego niebezpieczeństwa? Jeśli idzie o swoje, ludzkie bezpieczeństwo, postanowił stosować normalną czujność i przedsięwziąć uzasadnioną ostrożność, aby zapobiec przedwczesnemu zakończeniu swego życia w ciele, nie używając jednak żadnych nadludzkich zabiegów, gdyby w jego cielesnym życiu nadszedł kryzys. Formułując tę decyzję, Jezus siedział w cieniu drzewa na wystającej półce kamiennej – tuż przed nim była przepaść. W pełni zdawał sobie sprawę z tego, że mógłby się

rzucić z krawędzi w przepaść i że nie poniósłby żadnej szkody, pod warunkiem, że unieważniłby swoją pierwszą wielką decyzję, mówiącą o nie odwoływaniu się do interwencji swoich niebiańskich istot inteligentnych w czasie prowadzenia swej życiowej działalności na Urantii i pod warunkiem, że anulowałby także swą drugą decyzję, dotyczącą własnej obrony.

136:7.2 (1519.6) Jezus wiedział, że jego rodacy oczekiwali Mesjasza, który stałby ponad prawami przyrody. Dobrze zapoznał się z Pismem Świętym, które mówiło: „Nie dosięgnie cię nic złego i plaga nie zbliży się do mieszkania twego. Albowiem aniołom swoim polecił, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś nie uraził o kamień nogi swojej”. Czyżby ten rodzaj zadufania, takie wyzwanie rzucone Ojcowskim prawom grawitacji, mogło być uzasadnione dla ochrony jego osoby przed możliwym uszczerbkiem lub ewentualnie w celu zdobycia zaufania jego nieuczonego i błędzącego narodu? Jednak taki kierunek postępowania, chociaż zadowalający wyglądających znaku Żydów, nie byłby objawianiem jego Ojca, ale wątpliwej jakości żartami z ustanowionych praw wszechświata wszechświatów.

136:7.3 (1519.7) Rozumiejąc to wszystko i wiedząc o tym, że Mistrz nie chciał działać niezgodnie z ustanowionymi przez siebie prawami przyrody, tak dalece, jak to dotyczyło jego postępowania osobistego, wiecie na pewno, że nigdy nie chodził po wodzie ani też nie czynił niczego innego, co byłoby pogwałceniem materialnego porządku zarządzania jego światem; pamiętając jednak zawsze o tym, że jak dotąd nie znaleziono sposobu, aby wziąć pod kontrolę czynnik czasu

w związku ze sprawami oddanymi jurysdykcji Uosobionego Dostrajacza.

136:7.4 (1520.1) Przez całe swoje ziemskie życie Jezus był konsekwentnie lojalny wobec tej decyzji. Nie miało znaczenia czy faryzeusze kpili z niego żądając znaku, czy przyglądający się jemu na Kalwarii ośmielali się go wzywać, aby zszedł z krzyża, Jezus niezłomnie trzymał się decyzji, podjętej o tej godzinie na stoku wzgórza.

8. Czwarta decyzja

136:8.1 (1520.2) Następny wielki problem, z którym zmagał się ten Bóg-człowiek i o którym wkrótce zadecydował zgodnie z wolą Ojca w niebie, dotyczył kwestii, czy jakakolwiek z jego nadludzkich mocy może być użyta dla zwrócenia uwagi i zjednania poparcia jego braci ludzi. Czy powinien w jakikolwiek sposób użyć swych wszechświatowych mocy, aby zaspokoić tęsknoty Żydów za widowiskami i cudami? Postanowił, że nie powinien. Powziął zasadę postępowania wykluczającą stosowanie wszelkich takich praktyk w celu zwrócenia ludzkiej uwagi na swoją misję. I żył konsekwentnie, zgodnie z tą wielką decyzją. Nawet, kiedy pozwolił na liczne przejawy skrótów czasu – posługi miłosierdzia – nieomal niezmiennie upominał obdarowanych jego uzdrawiającą służbą, aby nie mówili nikomu o dobrodziejstwach, które otrzymali. I nigdy nie podejmował szyderczych wyzwań wrogów, „pokaż nam znak”, na dowód i okazanie swej boskości.

136:8.2 (1520.3) Jezus bardzo mądrze przewidywał, że czynienie cudów i dokonywanie niezwykłości wywołałoby tylko powierzchowną lojalność onieśmiałego tym, materialnego umysłu; takie przedstawienia nie objawiłyby Boga ani nie zbawiłyby ludzi. Nie chciał być tylko cudotwórcą. Postanowił, że zajmie się tylko jednym zadaniem – zaprowadzeniem królestwa nieba.

136:8.3 (1520.4) W czasie całego tego, doniosłego dialogu obcowania Jezusa z samym sobą, pojawił się ludzki czynnik kwestionowania i nieomal zwątpienia, gdyż Jezus był tak samo człowiekiem jak i Bogiem. Było oczywiste, że jeśli nie będzie robił cudów, nigdy nie zostanie zaakceptowany przez Żydów jako Mesjasz. Ponadto, jeśli zgodziłby się zrobić tylko jedną rzecz nadnaturalną, ludzki umysł wiedziałby z całą pewnością, że jest w pełni podporządkowany prawdziwie boskiemu umysłowi. Czy byłoby to zgodne z „wolą Ojca” – zrobienie ustępstwa przez boski umysł na rzecz wątpliwej natury ludzkiego umysłu? Jezus zdecydował, że nie i odwoływał się do obecności Uosobionego Dostrajacza, jako wystarczającego dowodu partnerstwa boskości z człowieczeństwem.

136:8.4 (1520.5) Jezus wiele podróżował; przypominał sobie Rzym, Aleksandrię, Damaszek. Wiedział jak działa ten świat – jak ludzie osiągają swe cele w polityce i handlu, przez kompromisy i dyplomację. Czy mógłby użyć tej wiedzy, aby pomóc swej misji na Ziemi? Nie! Postanowił nie iść na żadne kompromisy z mądrością świata i wpływem bogactw na ustanowienie królestwa. Znowu wybrał wyłącznie zależność od woli Ojcowskiej.

136:8.5 (1520.6) Jezus w pełni uświadamiał sobie możliwość pójścia na skróty, dzięki użyciu jakiejś ze swoich mocy. Znał wiele sposobów, dzięki którym uwaga narodu i całego świata mogłaby zostać natychmiast na nim skupiona. Wkrótce miała być obchodzona Pascha w Jerozolimie; miasto będzie zatłoczone odwiedzającymi. Mógł wznieść się na szczyt Świątyni i spacerować w powietrzu na oczach zadziwionego tłumu; to byłby ten rodzaj Mesjasza, jakiego ludzie oczekiwali. Później by jednak ich rozczarował, skoro nie przybył, aby przywrócić tron Dawida. I rozumiał bezużyteczność metod Caligastii, prób wychodzenia poza naturalny, powolny i pewny sposób osiągnięcia boskiego celu. Znowu Syn Człowieczy nagiął się posłusznie do sposobu Ojca, do woli Ojca.

136:8.6 (1521.1) Jezus postanowił zaprowadzić królestwo nieba w sercach ludzkości sposobami naturalnymi, zwykłymi, trudnymi i bolesnymi, takimi właśnie metodami, jakie później muszą przechodzić jego ziemskie dzieci, kiedy pracują nad powiększeniem i poszerzeniem królestwa niebiańskiego. Syn Człowieczy dobrze wiedział, że „przez wiele ucisków, wiele dzieci wszystkich wieków będzie wchodzić do królestwa”. Jezus przechodził teraz wielką próbę cywilizowanego człowieka – aby posiadając moc, niezlomnie odmawiać jej użycia dla czysto samolubnych, osobistych celów.

136:8.7 (1521.2) W waszych rozważaniach o życiu i doznaniach Syna Człowieczego, zawsze pamiętajcie o tym, że Syn Boży wcielił się w umysł istoty ludzkiej z pierwszego wieku a nie w umysł śmiertelnika z dwudziestego czy innego wieku. Chcemy tym samym dać do zrozumienia, że ludzkie uzdolnienia Jezusa zostały przyswojone

naturalnym sposobem. Był wytworem czynników dziedzicznych i środowiskowych jego czasu, plus wpływy praktyki i edukacji. Jego człowieczeństwo było autentyczne, naturalne, wywiedzione w pełni z czynników dziedzicznych a rozwijane przez bieżący status intelektualny, społeczny oraz warunki ekonomiczne tamtego czasu i pokolenia. Podczas gdy w doznaniach tego Boga-człowieka zawsze istniała możliwość, że Boski umysł może zdominować intelekt ludzki, tym niemniej, kiedy i o ile działał ludzki umysł Jezusa, czynił to tak, jak działałby prawdziwy ludzki umysł w warunkach, jakie otaczały człowieka w tamtym czasie.

136:8.8 (1521.3) Jezus obrazował wszystkim światom swego rozległego wszechświata głupotę stwarzania sztucznych sytuacji, dla pokazania arbitralnej władzy czy kuszenia się, aby używać nadzwyczajnej mocy dla podniesienia wartości moralnych albo dla przyspieszenia rozwoju duchowego. Jezus postanowił, że nie dopuści do tego, aby w trakcie jego misji na Ziemi powtórzyło się rozczarowanie, związane z rządami Machabeuszy. Nie chciał prostytuować swych boskich atrybutów dla zdobycia niezasłużonej popularności, czy dla osiągnięcia prestiżu politycznego. Nie chciał przeobrażania swej boskiej i stwórczej energii we władzę narodową, czy prestiż międzynarodowy. Jezus z Nazaretu nie chciał iść na kompromis ze *złem*, a tym bardziej z grzechem. Mistrz tryumfująco wyniósł swą lojalność wobec Ojcowskiej woli ponad każdy inny aspekt ziemski i doczesny.

9. Piąta decyzja

136:9.1 (1521.4) Jezus, postanowiwszy o postępowaniu w kwestiach dotyczących jego indywidualnego stosunku do praw natury i mocy duchowej, zwrócił swą uwagę na wybór metod, które mogły być użyte przy głoszeniu i ustanowieniu królestwa Bożego. Jan zaczął już to dzieło; w jaki sposób on ma kontynuować to orędzie? W jaki sposób miałby przejąć misję Jana? Jak ma zorganizować jego uczniów dla efektywnego wysiłku i inteligentnej współpracy? Teraz Jezus powziął swą ostateczną decyzję, która miała uniemożliwić późniejsze traktowanie jego jako żydowskiego Mesjasza, przynajmniej tak, jak w tamtym czasie powszechnie wyobrażano sobie Mesjasza.

136:9.2 (1522.1) Żydzi spodziewali się wybawiciela, który przybędzie w chwale i cudownej mocy, aby obalić nieprzyjaciół Izraela i ustanowić Żydów władcami świata, wolnymi od niedostatku i ucisku. Jezus wiedział, że takie nadzieje nigdy się nie spełnią. Wiedział, że królestwo nieba związane jest z obaleniem zła w sercach ludzi i że ma ono czysto duchowe znaczenie. Rozważał celowość zapoczątkowania królestwa duchowego przez wspaniałą i olśniewający pokaz mocy – i takie postępowanie byłoby dopuszczalne i zupełnie mieściłoby się w zakresie jurysdykcji Michała – ale Jezus absolutnie nie aprobował takiego planu. Nie chciał iść na kompromis z rewolucyjnymi metodami Caligastii. Potencjalnie zdobył już świat, dzięki poddaniu się Ojcowskiej woli i planował zakończyć swe dzieło tak, jak je zaczął i jako Syn Człowieczy.

136:9.3 (1522.2) Trudno wam sobie wyobrazić, co mogłoby się dzieć na Urantii, gdyby ten Bóg-człowiek, obecnie potencjalnie posiadający całą moc na niebie i Ziemi, zechciał kiedyś rozwinąć sztandar niepodległości, aby ustawić swoje cuda czyniące bataliony w szyku bojowym! Ale on nie poszedł na kompromis. Nie chciał służyć złu tylko dlatego, aby z tego zła można było, przypuszczalnie, wyprowadzić czczenie Boga. Wolał stosować się do woli Ojcowskiej. Ogłaszał przypatrującemu się wszechświatu: „Będiesz przejęty czią dla Pana twojego Boga i jemu tylko służył będziesz”.

136:9.4 (1522.3) Dni mijały a Jezus z coraz większą jaskrawością dostrzegał, jakim to objawicielem prawdy ma zostać. Zauważył, że Boska droga nie będzie drogą łatwą. Zaczął sobie uświadamiać, że kielich reszty jego ludzkiego doświadczenia może być gorzki, postanowił jednak go wypić.

136:9.5 (1522.4) Nawet jego ludzki umysł zegna się teraz z tronem Dawida. Krok za krokiem, ten ludzki umysł podąża śladami boskiego. Ludzki umysł wciąż zadaje pytania, lecz niezawodnie akceptuje Boskie odpowiedzi jako ostateczne zarządzenia, w tym połączonym życiu, gdy żyjąc jako człowiek na świecie cały czas jest bezwarunkowo podporządkowany działaniu wiecznej i Boskiej woli Ojca.

136:9.6 (1522.5) Rzym był panem świata Zachodu. Syn Człowieczy, teraz przebywający w zaciszu, podejmujący te ważne decyzje, z zastępami niebieskimi pod swoją komendą, był ostatnią szansą Żydów na zdobycie panowania nad światem; ale ten, na Ziemi zrodzony Żyd, który posiadał tak wielką mądrość i moc, nie chciał użyć swych kosmicznych właściwości zarówno dla wyniesienia siebie jak i dla

intronizacji swego ludu. Widział „królestwa tego świata” takimi, jakimi były i posiadał moc, aby je przejąć. Najwyżsi Ojcowie z Edentii złożyli wszystkie te moce w jego ręce, ale on ich nie chciał. Królestwa ziemskie były rzeczami zbyt marnymi, żeby wzbudzić zainteresowanie Stwórcy i Władcy wszechświata. Miał tylko jeden cel – dalsze objawianie Boga człowiekowi, ustanowienie królestwa, władzy niebiańskiego Ojca w sercach ludzkości.

136:9.7 (1522.6) Idea walki, rywalizacji i rzezi, była dla Jezusa odrażająca; nie miałyby z tego żadnej korzyści. Chciał pojawić się na Ziemi jako Książę Pokoju, aby objawić Boga miłości. Przed chrztem znowu odrzucił propozycję zelotów, żeby kierować ich buntem przeciw gnębiicielom rzymskim. I teraz poczynił ostateczną decyzję odnośnie tych Pism, których nauczała go matka, takich jak: „Rzekł do mnie Pan: «Synem moim jesteś; dziś cię zrodziłem. Proś mnie, a dam ci pogan w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie. Rozgromisz je berłem żelaznym; rozłuczesz jak naczynie gliniane»”.

136:9.8 (1522.7) Jezus z Nazaretu doszedł do wniosku, że te wersety nie odnoszą się do niego. W końcu i ostatecznie, ludzki umysł Syna Człowieczego pozbył się całkowicie wszystkich takich mesjanistycznych komplikacji i sprzeczności – hebrajskiego Pisma Świętego, instrukcji rodziców, nauk chazana, żydowskich oczekiwań i ludzkich, ambitnych tęsknot; raz na zawsze powziął decyzję odnośnie swego postępowania. Wróci do Galilei i cicho rozpocznie głoszenie królestwa a ufając Ojcu (Uosobiony Dostrajacz), wypracowywać będzie szczegóły postępowania dzień po dniu.

136:9.9 (1523.1) Dzięki takim decyzjom Jezus ustanowił wartościowy przykład dla każdej osoby, na każdym świecie, w całym rozległym wszechświecie, kiedy to nie chciał używać materialnych sprawdzianów dla udowodnienia problemów duchowych, kiedy to nie chciał, z pełnym przekonaniem, sprzeciwiać się prawom przyrody. Ustanowił inspirujący przykład wszechświatowej lojalności i szlachetności moralnej, kiedy to nie chciał przejąć władzy doczesnej, jako wstępu do duchowej chwały.

136:9.10 (1523.2) Jeśli Syn Człowieczy, kiedy wchodził na wzgórza po swoim chrzcie, miał jakiekolwiek wątpliwości w sprawie swej misji i jej rodzaju, nie miał już żadnych, kiedy wrócił do swych towarzyszy po czterdziestu dniach samotności i podejmowania decyzji.

136:9.11 (1523.3) Jezus sformułował plan zaprowadzenia królestwa Ojca. Nie będzie zaspokajał materialnych potrzeb ludu. Nie będzie rozdawał chleba tłumom, jak to robiono w Rzymie, co niedawno widział. Nie będzie zwracał na siebie uwagi robieniem cudów, nawet, jeśli Żydzi spodziewają się tego rodzaju wybawiciela. Nie będzie również dążył do zdobycia akceptacji dla posłania duchowego poprzez pokaz władzy politycznej lub doczesnej mocy.

136:9.12 (1523.4) Odrzucając wszystkie te metody uwydatniania nadchodzącego królestwa w oczach oczekujących tego Żydów, Jezus był pewny, że ci sami Żydzi na pewno i definitywnie odrzucą wszystkie jego roszczenia do autorytetu i boskości. Wiedząc o tym wszystkim, Jezus cały czas próbował zapobiec, aby jego pierwsi wyznawcy nie nawiązywali do niego jako do Mesjasza.

136:9.13 (1523.5) W całej swej służbie publicznej Jezus nieustannie stawał w obliczu trzech, wciąż powtarzających się sytuacji: domagania się nakarmienia, nalegania o cuda i w końcu żądania, aby pozwolił swym wyznawcom obwołać się królem. Ale Jezus nigdy nie odstąpił od tych decyzji, jakie powziął podczas dni samotności na wzgórzach pereańskich.

10. Szósta decyzja

136:10.1 (1523.6) W ostatnim dniu swego pamiętnego odosobnienia, zanim Syn Człowieczy zaczął schodzić w dół, aby dołączyć do Jana i jego uczniów, powziął on swą końcową decyzję. I decyzję tę zakomunikował Uosobionemu Dostrajaczowi w takich słowach: „A we wszystkich innych sprawach, podobnych do tych, które zostały już zadecydowane, ślubuję ci, że będę podległy woli mego Ojca”. I kiedy to powiedział, schodził z gór w doliny. A jego twarz jaśniała chwałą duchowego zwycięstwa i moralnych osiągnięć.